Nr. 135. Kraków. Czwartek dnia 7 Września 1882. Rok II.

GAZETA KRAKOWSKA

„**Gazeta Krakowska**“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent**, z przesyłką pocztową **8 cnt**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski, p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5, W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Gubrynowicza i Schmidta.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.

Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Kraków, dnia 6 Września.

LISTY SEJMOWE.

I.

Lwów 5 września.

Marszałkowi kraju uśmiechnęła się fortuna przy początku tej ostatniej sesyi sejmowej. W sprawie edukacyjnej naszej odkrył Kolumbowe jajo. Na latifundyach umysłowych Galicyi usilna kultura jest niezbędną, aby nie nastąpiło zdziczenie ludu i malarye moralne. Malarye istnieją już — jak wiemy — tem raźniej do szerokiej kultury.

Nasza Rada szkolna krajowa w ciągu drugiego peryodu swojego działania doprowadziła do powstania wielkiej kwestyi w kraju: czy edukacya publiczna, edukacya ludowa mianowicie, zdać się może na co społeczeństwu? Głosy liczne, a głosy nader poważne, wystąpiły — jak wiemy — z wielkiem powątpiewaniem, aby edukacya taka, jaka jest udzielaną naszemu ludowi, była pożyteczną. Dwa już wyraźne prawie sformowały się obozy. Jeden z nich, ani mniej wart na polu obywatelskiej działalności, ani mniej liczny, gotów był już dawać folgę najdziwaczniejszym teoryom w poparciu swojego powątpiewania, znajdującego najszerszy odgłos w kraju co do pożyteczności dotychczasowej edukacyi. Drudzy zamyślali zaś o środkach odpornych, przeciw zamachom wstecznictwa, podnoszącym głowę wśród pierwszego obozu. Rada szkolna tymczasem prowadziła dalej dzieło przeformowywania szkół według paragrafów. Nad połową kraju zaległa gruba, bezwzględna ciemnota: żadnej szkoły, żadnego promienia światła. W drugiej połowie nazywano wręczenie nauczycielskiego dekretu *uporządkowaniem* szkoły, chociaż ona zupełnie taką samą pozostała jak przedtem; dyskutowano kwestyę metod nauczania, układano statystykę nauczycieli uczących: a) wzorowo, b) bardzo dobrze, d) dosyć dobrze, e) miernie, f) źle, g) gorsząco; i gorszono się że ktoś może coś zarzucać edukacyi tak wzorowej, tak ściśle paragrafowej. A chociaż ten ktoś to był kraj cały, to była cała klasa inteligencyi po wsiach, gdzie się znajdują szkoły, — z dumną pewnością siebie kroczono naprzód, to jest: przekraczano na dzieło szablonowego szkolnictwa, lecz nie edukacyi, budżety przez *sejm krajowy* wyznaczone i zniechęcano gminy żądaniami, niepodobnemi do spełnienia. Jeżeliby walka między wzmiankowanemi dwoma obozami rozgorzała, nie ma wątpliwości, że przy rozbiciu politycznem — jakie u nas panuje — wszystko pozostałoby po dawnemu, a raczej pochyliłoby się ku przewróceniu. Gdyby nawet jakaś pojedyncza rozsądna ustawa przyszła do skutku — w maszynie bez ducha, zostałaby zmieloną na paragrafy, aby się stać utrapieniem nowem tak edukacyi, jak ludności.

Wśród takich to okoliczności przychodzi marszałek krajowy z odkryciem, że połowa kraju nie ma szkół żadnych (2413 gmin administracyjnych, nie mających szkoły i nie przyłączonych do gmin, w których się szkoła znajduje), i że postępując dotychczasową drogą potrzebny *wiek cały* — bez lat 4 — aby chcącym, — podać możność nauczenia się czytać i pisać. Nie ograniczając się na tem, p. marszałek w mowie swej wykazał, że bynajmniej nie brak funduszów jest przyczyną tego wstyd krajowi przynoszącego stanu rzeczy, lecz niewłaściwe tych funduszów użycie i niekorzystanie ze środków, jakie wskazywała ustawa.

Kto zna wieś, kto widział, jaka tam panuje powszechna gorączka do zdobycia sekretu czytania i pisma, kto wie, że kuchnie folwarczne i garderoby, a nawet dymne chałupy stają się wbrew Radzie szkolnej prawdziwemi akademiami wiejskiemi, przyczem włościanie ponoszą dobrowolnie ciężary większe znacznie niż dodatek do podatku, jakiby spadł na nich z mocy ustawy — temu się serce ściskać musi na wstrzymywanie latami i lat dziesiątkami potoków światła, któreby się na kraj zasępiony ciemnością rozlać mogły, temu się nie wyda optymizmem wcale, co marszałek wyraził, że najdalej do lat dziesięciu wszędzie już może być szkoła.

Dumą pokolenia naszego staćby się mogło wedle marszałka, gdyby cały kraj pokryto szkołami, gdyby każdemu mieszkańcowi kraju stworzono możność nauczenia się czytać i pisać. Zapewne, że to byłby prawowity tytuł dumy — ale, nie potrzebujemy nawet wiązać tego ani do życia pokolenia, ani czekać na spełnienie — lat dziesięć. Przy tej gorączce do czytania hieroglifów cywilizacyi, jaka panuje u dołu, przy tem poczuciu obywatelskiem jakie jest jeszcze dzięki Bogu rozlane po kraju, lat 2—3 wystarczy, aby ustało kalectwo społeczne *analfabetyzmu* — byle organ zajmujący się edukacyą publiczną stanął w pośrodku tej gorączki i tego poczucia i regulował wielkie dzieło wedle postanowień, jakie sejm poweźmie, lecz nie dla zadosyćuczynienia martwym ich paragrafom, ale przejąwszy się ich duchem, dążąc do najszybszego spełnienia myśli, która je dyktowała i podyktuje.

Zacięta wrzała walka podczas drugiego posiedzenia sejmu o wybór komisyi edukacyjnej. Dwa razy głosować musiano, bo stare stronnictwa sejmowe grając o lepsze, martwym porodziły wybór pierwszy. Symboliczna to zapowiedź, że na drodze gry tych stronnictw nie będzie zbawienia dla sprawy edukacyjnej, tylko ciąg dalszy dotychczasowej gospodarki. Żywotności stronnictw sejmowych przesądzać nie chcemy — próbą jej będzie dopiero przyszła kampania wyborcza. To wszakże jest pewnem, że tak jak na każdem polu krajowego życia, tak i w sprawie edukacyjnej głównie i przedewszystkiem *prawdy* nam potrzeba. Nie martwych więc teoryj, dla równie zmartwiałego wykonania — pierwszych strojnych w świetne frazesa, drugiego w zarozumiałe samopochwały, ale przejęcia się prostą lecz wielką myślą: aby każdy członek naszego społeczeństwa, mający do czynienia z tyloma pisanemi nakazami, wyliczeniami i sprawozdaniami, które o całym losie jego decydują, umiał czytać i pisać aby ustał analfabetyzm — i męzkiego stanięcia przy usunięciu sztucznych biurokratycznych zawad jakie leżą w drodze temu *krajowemu dziełu*, chociażby przez to przyszło opozycyjność swoją na polu czczych teoryj, postawić na próbę życia, narażając się dyspozytorom ziemskich dobrodziejstw. — Nie podlega prawie wątpliwości, że sprawa edukacyjna, odkryciem w niej jaja Kolumbowego przez marszałka, zdecydowaną została w tym sejmie, że komisya cała bez wyjątku na tym punkcie pójdzie zgodnie i będzie chciała rozwiązać napowrót arteryę światła przewiązaną przez szlendrian biurokratyczny.

Co dalej się stanie, przesądzać nie chcemy. Nam by się zdawało, że zawady biurokratyzmu stawiane w sprawie edukacyi narodowej w ogólności, o których „Gazeta Krakowska“ wspominała niejednokrotnie w swych naczelnych artykułach, padłyby na raz jeden, jak na czarodziejskie zaklęcie, gdyby w sejmie naszym była myśl przewodnia. Niestety, dawne formy się przeżyły, a do nowych jeszcześmy nie gotowi. Znużenie i apatya są górą, podniecane niekiedy zawiścią stronnictw nie rozumiejących się między sobą i nierozumianych przez nikogo. Zobaczymy!

Mniejszem kolumbowem jajem był także we wczorajszym dniu szczęśliwym wniosek nagły posła Dzieduszyckiego Wojciecha, upoważniający wydział krajowy do użycia sumy 10.000 dla dotkniętych powodzią

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 6 Września.

4)

PRZYGODY

Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

Wiszowaty, któremu oczy gorzały jak dwie świece, huknie na to:

— To je mocą otworzymy — ruszaj Kuba!

Jadą więc co koń wyskoczy a za nimi wrzawa się wzmaga i krzyki „halt! halt!“ dobiegają ich uszów.

— Hultaje obaczyli nas, — mruknie Maciek — ej paniczu mnie oskoma bierze jechać tam do tych niemców i bizunem ich jeszcze raz skropić.

— Głupiś! czyń co ci każę!

Dopadli do bramy. Tu stoi kilku miejskiej straży w barwie, z halabardami i rusznicami. Wiszowaty zoczywszy ich, dopada na koniu i krzyczy:

— Otwieraj bramę!

Pachołki pojrzeli na niego i poczną między sobą szwargotać i jeden z nich skoczy i łap konia Wiszowatego za cugle. — Tedy Wiszowaty niewiele myśląc do szabli i tnie onego niemca przez łeb, aż padł z szpetnie rozpłataną głową. Więc inni uskoczą i biorą się do rusznic. Śmietana staje na wozie i poczynie coś gadać do nich po niemiecku a długo. Stoją tak i gadają a tu za niemi coraz większa kupa rośnie, dobiegają ich i dalejże strzelać. Kule poczęły grać i gwizdać, padając tu i owdzie z trzaskiem wielkim. Śmietana okrutnie zestrachany, zeskoczył z wozu i padł jak długi pod koła. A w tejże chwili Kuba chwyci za garłacz i kiedy to nie zmierzy się a nie plunie w oną kupę, — miły Boże! dopieroż to rejwach a krzyk. A już Wiszowaty i Maciek z gołemi szablami siedzą na niemcach i tną na wsze strony co się zowie. Ona kupa rozprysła się, a tłumy z piskiem a krzykiem poczęły uciekać, tak że ulica ostała pusta, okrom kilku niemców co leżeli na bruku, nurząc się we własnej krwi. Stanął tedy Wiszowaty i obcierając połą od kontusza szablę, pojrzy w około — pusto — jeno słychać zdala tentent, jakby kilkadziesiąt koni waliło — a ona straż miejska ujada się jeszcze z Kubą, który stojąc na wozie i dzierżąc w dłoni długi koncerz, broni się jako lew.

Tymczasem tentent się wzmaga, rośnie i nagle z załomu ulicy wypada kilkudziesięciu jeźdźców zbrojnych — jako należy — na Maćka, który stał bliżej. Oskoczą go nagle — Maciek odwrócił się i ciął szablą tego co się doń przysunął, ale szabla zwinęła się i padłszy płazem na żelazną misiurkę z brzękiem trzasła na dwoje. Teraz już całą gromadą otoczyli bezbronnego prawie Maćka. Wiszowaty widział jeno, jak się tam zakotłowało w onej kupie, jak ten i ów niemiec padł z konia, ale w końcu i Maciek leżał na ziemi i wiązali go sznurami. Wszystko to nie trwało i ćwierć zdrowaśki. Nie było czasu dobiedz Maćkowi na ratunek, ile że koło Wiszowatego także było gorąco. Obsiedli go jak osy. Wiszowaty z piorunami w oczach, z rozdętemi nozdrzami, bronił się jako lew — ten i ów niemiec padł, ale też i tu i tam go już zacięli, to w ramię, to w rękę, to w gębę, aż w końcu jeden paskudny niemiec zabiegł mu z tyłu i chwyciwszy przez pół ściągnął z konia na ziemię.

Związali teraz Wiszowatego, rozbroili i rzuciwszy na bok, ruszyli do Kuby, który się wciąż ujadał ze strażą. Kuba widząc co się święci, uskoczył na wóz, tu nabiwszy swój garłacz, kiedy już rycerze oni nań ruszyli, zmierzył i huknął. Padł ten i ów ale reszta bieży — byli to bowiem ludzie zwyczajni ognia — wpadają też strażnicy na Kubę a choć i tego i owego jeszcze zaciął, przecież uledz musiał i cięty szpetnie przez gębę, został także związany i razem ze swym panem i Maćkiem na własnym wózku, przy strasznych krzykach narodu zawiezieni na ratusz.

ROZDZIAŁ III.

W którym łacno się przekonać możesz cny czytelniku, o prawdziwości przysłowia, że gdzie djabeł nie może tam babę pośle.

Skoro tedy po onej krwawej walce na ulicach Wrocławia przywieźli pachołcy miejscy Wiszowatego i jego służbę na ratusz, zaraz z nakazu burmistrza rozdzielili ich i każdego do osobnego wrzucili loszku. To więzienie w którem zamknięty został pan Krzysztof nie było jeszcze ciężkie, bo choć pod ziemią ale miało okno duże acz wysoko umieszczone i mocno okratowane. Nie było więc ciemno ani też pusto — bo w kącie podle ściany stało łoże, jako się patrzy, zasłane słomą — i stolik i dwa też zydle uczciwe. Ale cóż że to wszystko było, kiedy imćpan Wiszowaty okrutnie był markotny, że się dał niemcom wziąć i że tak szpetnie skończył całą swą peregrynacyę. Dokuczały mu też rany, których miał kilka, a te choć niewielkie, przecież bolały.

Rzucił się tedy na ono łoże słomą zasłane i począł rozmyślać, coby mu czynić należało w takim momencie.

— Owo — myślał sobie — dobrze gadał dziaduś chorąży: siedź doma i nie szukaj guza po świecie po próżnicy. Licho nadało — człek cale jeszcze nic nie widział i siedzi u niemców w kozie.

Kiedy tak duma aliści z wielkim trzaskiem rozwarły się drzwi i wszedł z pękiem kluczy u pasa, siwy jakiś staruszek, dzierżąc w jednej ręce dzban wielki a w drugiej koszyk. Wszedłszy nic nie rzekł, jeno przymknął drzwi i postawiwszy on dzban wraz z koszem na stole, popatrzał na Wiszowatego i po chwili szepnął:

— To waść z Polski?

— A jakże — ozwie się Wiszowaty — a ty zkąd, że umiesz gadać po ludzku?

— Owa! — rzeknie na to staruszek — jam tutejszy, szlązak, od granic Polski to i gadam po polsku.

— Czyś ty katolik, bo jako słyszę, to tu same lutry jeno?

— A juścić żem katolik, lutry to jeno niemcy a my katoliki...

— Hm! — mruknie Wiszowaty.

A on staruszek popatrzał znów na niego i rzeknie:

— Widzę żeś waść pokrwawiony — sprowadzę cyrulika.

— A sprowadź, bo mi i tak już dużo krwi uszło — osłabłem.

— A po co to było bić się, hę?... kto to słyszał, będzie teraz bieda...

— Bieda będzie! — rzeknie Wiszowaty — ano... powiedzże mi, co te niemcy ze mną zrobią?

— A cóż?... łeb utną i basta.

— Bodajże cię! łeb utną gadasz?

— A tak, cóż to dziwnego?... u nich to jak orzech zgryść łeb komu uciąć.

— A przeciem ja szlachcic?...

— Iii! co to znaczy... oni na to nie patrzą, taki już u nich obyczaj... Ano... pójdę po cyrulika... a tu w dzbanie jest woda, w koszu bułka chleba i sera krajanka — niech wam panie służy, na zdrowie... Niech będzie pochwalony!...

I wyszedł zamknąwszy za sobą drzwi starannie.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

i wzywający go zarazem do najspiesznie-jszego przedstawienia wniosków zaradczych przeciw klęskom, które kraj dotknęły w przeszłym miesiącu przez powódź i nieustanne deszcze.

Przy tej najważniejszej w tej chwili sprawie ciśnie się pomimowoli pod pióro porównawcze ocenienie odezwań się o niej marszałka, namiestnika i posła Dzieduszyckiego. Nie chcąc wszakże poruszać niczyich drażliwości, a poruszaniem ich zachwiać może rzadką jednomyślność kraju w ocenieniu działalności rządowej—streścimy najkrócej tylko wyrażone na tę sprawę poglądy. Podczas gdy marszałek widzi w klęskach upomnienie dla rządu, że dłużej nie można się ociągać z regulacyą rzek, dla kraju zaś, że musi w przemyśle także szukać źródeł dochodu, w rozwój którego marszałek wierzy całkowicie, skoro odpowiednie będą robione usiłowania; pan namiestnik mówi tylko o powodzi, o klęskach zaś w szerszem pojęciu słowa, jakie kraj dotknęły nie wspomina. Powiada on, że na 7 powiatów rozdzielił pomoc 5 tysięcy przysłaną łaskawie przez monarchę z prywatnej szkatuły dla poszkodowanych powodzią, spodziewa się otrzymać szczegółowe raporta o rozmiarach klęski, które dadzą podstawę do ocenienia gdzie i jaką nieść należy pomoc, nareszcie zaś ostrzega przed łudzeniem się, aby klęski takie się nie powtarzały. Sprawę tę klęsk żywiołowych zakonkludował przy rozpoczęciu sejmu poseł Dzieduszycki swym praktycznym wnioskiem. Wniosek przyjęto, inicyatywa nie ratunku lecz pomocy, wyszła więc od kraju samego — nie od rządu. Ten ostatni po szlachetnym i wspaniałomyślnym darze cesarza, nic nie zrobił. Zobaczymy, jak się wywiąże Wydział krajowy z włożonego nań zadania.

Sesya sejmowa rozpoczęta przy obecności niespełna 80 posłów — z konieczności jak pokazują dwie wyżej dotknięte sprawy, ożywić się będzie musiała.

Prezydyum Namiestnictwa we Lwowie ogłasza, że filia Towarzystwa im. Michała Kaczkowskiego w Stanisławowie, zawiązana na podstawie statutów przyjętych do wiadomości c. k. Namiestnictwa reskryptem z dnia 15go maja 1877 l. 22.731, została prawomocnym reskryptem tegoż Namiestnictwa z dnia 21go lutego br. l. 1802/pr. rozwiązaną.

Dnia 26 sierpnia 1882 roku wydana i rozesłana została z ekonomatu c. k. Namiestnictwa we Lwowie część XXIV dziennika ustaw i rozporządzeń krajowych.

Część ta zawiera:

Nr. 77. Ustawa z dnia 28 kwietnia 1882 r., zawierającą przepisy budownicze dla gmin miejskich: Biała, Bochnia, Brody, Brzeżany, Buczacz, Drohobycz, Gorlice, Gródek pod Lwowem, Jarosław, Jasło, Kołomyja, Krosno, Nowy-Sącz, Podgórze. Przemyśl, Rzeszów, Sambor, Sanok, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Wadowice, Wieliczka, Zaleszczyki, Złoczów i Żółkiew.

Nr. 78. Rozporządzeniu c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 12 sierpnia 1882 r. l. 5.568/pr względem kompetencyi c. k. władz politycznych w sprawach dotyczących budowli w pobliżu kolei żelaznych, w obrębie wyżej przytoczonych gmin miejskich.

Nr. 79. Rozporządzenie c. k. Prezydyum Namiestnictwa z dnia 12 sierpnia 1882 r. l. 5.568/pr. dotyczące budowli tudzież dobudowań i przebudowań w pobliżu kolei żelaznych.

Gazeta Lwowska zamieszcza następujący komunikat potwierdzający nasze wczorajsze doniesienie:

„JE. ks. Metropolita Józef Sembratowicz złożył wczoraj w ręce Najj. Pana rezygnacyę z piastowanej godności“.

Dzienniki officyalne paryskie donoszą, iż na wniosek Niemiec zbierze się wkrótce kongres w celu uregulowania kwestyi egypskiej.

Sprawy szkolne.

STATUT
dla szkoły handlowej w Krakowie.

§ 1.

Cel szkoły.

Szkoła handlowa ma za cel: 1.) Podać praktykantom handlowym sposobność nabycia odpowiedniego wykształcenia w zawodzie kupieckim o ile to obok ich zawodowego zatrudnienia nastąpić może; 2.) Młodzieży, która obrać sobie zamierza zawód handlowy lub inne z handlem pokrewne zajęcie, udzielić potrzebne zawodowe i odpowiednie ogólne wykształcenie.

§ 2.

Założenie i fundusze.

Szkołę handlową w Krakowie zakłada i utrzymuje: Gmina miasta, Izba handlowa i Kongregacya Kupiecka.

Fundusze szkoły składają:

a) zasiłek ze skarbu państwa.
b) zasiłek z funduszów krajowych.
c) zasiłek z funduszów gminy.
d) zasiłek z funduszów Izby handlowej.
e) zasiłek z funduszów kongregacyi kupieckiej
f) zasiłki z funduszów krajowych instytucyj finansowych.
g) dary i zapisy osób prywatnych.
h) opłaty za wpis i czesne (§ 7).

§ 3.

Wydział zarządu szkoły.

Wydział zarządu szkoły składa się:

1. z delegata władzy szkolnej.
2. z dwóch członków Rady miejskiej.
3. z dwóch członków Izby handlowej.
4. z dwóch członków kongregacyi kupieckiej.
5. z dyrektora szkoły.

Członkowie pod 1—4 wymienieni, wybierają z pośród siebie przewodniczącego i jego zastępcę.

Protokóły posiedzeń prowadzi dyrektor szkoły.

Do powzięcia uchwały potrzeba prócz przewodniczącego, obecności najmniej 4 członków. Uchwały zapadają większością głosów. Przy równości głosów rozstrzyga przewodniczący.

Członkowie Wydziału pod 2—4 wymienieni wybierani będą na lat 3. Występujący mogą być na nowo wybrani.

Obowiązki swoje pełnią bezpłatnie.

§ 4.

Prawa Wydziału Zarządu szkoły.

Nadzór i ekonomiczny Zarząd szkoły należy do Wydziału. Ma prawo i obowiązek zastępywać ją na zewnątrz, z zastrzeżeniem zatwierdzenia Władzy szkolnej mianować i oddalać dyrektora i nauczycieli, układać budżet szkoły, oznaczać opłatę na wpis i naukę, układać regulamin dla nauczycieli i uczniów, układać w porozumieniu z gronem nauczycieli plan nauki, słowem, czynić wszystko, czego wymaga osiągnięcie celu w § 1 wskazanego.

Uchwały Wydziału zarządu szkoły podpisuje prawomocnie przewodniczący lub jego zastępca i jeden z członków.

§ 5.

Organizacya szkoły.

Szkoła handlowa, stosownie do celu w § 1 podanego dzieli się na 2 oddziały t. j. szkołę kupiecką (§ 1 ustęp 1) i wyższą szkołę handlową (§ 1 ustęp 2) zostające pod kierunkiem jednego dyrektora.

Każdy oddział zawiera 3 klas rocznych.

Bliższe szczegóły tyczące się przedmiotów nauki, liczby i rozkładu godzin zawiera zatwierdzony przez c. k. Ministerium wyznań i oświaty, plan nauki.

Dla młodzieży szkół wyższych, urzędników i innych osób dojrzalszych pracujących już w zawodzie handlowym, którzy pragną uzupełnić swe wiadomości w pewnych gałęziach nauk handlowych lub uzyskać podstawę dla dalszego samoistnego kształcenia się w tym zawodzie, otwarte zostaną, w razie zgłoszenia się dostatecznej liczby słuchaczy i za opłatą odpowiedniego czesnego, wieczorne kursa handlowe.

§ 6.

Warunki przyjęcia.

Przyjętymi być mogą do jednego z dwóch oddziałów szkoły uczniowie, którzy ukończyli rok 14, a nie przekroczyli 18go roku życia.

Do przyjęcia na oddział 1szy (szkoła kupiecka) wymaga się ukończenia szkoły ludowej, zaś na oddział 2gi (wyższa szkoła handlowa) niższej szkoły średniej (niższej realnej niższego gimnazyum) albo w ich braku zdania egzaminu wstępnego. Uczniów przyjmuje dyrektor. Każden uczeń w celu uzyskania przyjęcia, ma okazać metrykę chrztu lub urodzenia, ostatnie świadectwo szkolne i wrazie jeżeli nie sami rodzice lub ich zastępcy ucznia do wpisu zgłaszają, przedstawi pisemne ich zezwolenie na zapisanie go do tej szkoły.

Uczniowie są albo *a)* zwyczajnymi uczniami, którzy się uczą wszystkich przedmiotów według planu nauk dla pewnej klasy wyznaczonych, albo *b)* nadzwyczajnymi uczniami (hospitantami, gośćmi, którzy zamierzają słuchać tylko pewnych przedmiotów.

Ci ostatni przyjętemi będą o tyle, o ile to według uznania nastąpić będzie mogło bez przeszkody i uszczuplenia nauki.

Uczniowie przyjęci, otrzymują od dyrektora szkoły dowód przyjęcia.

§ 7.

Opłaty szkolne.

W każdym z obu oddziałów opłacać się będzie wpisowe w kwocie 2 złr. i czesne, które w każdej klasie 1 i 2go oddziału szkoły handlowej wynosi na półrocze tyle złotych w. a. ile godzin tygodniowo przedmioty w niej są wykładane. Za kursa wieczorne ustanawia się czesne w podwójnej ilości.

Czesne ma być płacone półrocznie z góry. Chce uczeń opłacać czesne w ratach miesięcznych, o uzyskanie tej ulgi wnieść musi podanie do dyrektora szkoły.

Wydział zarządu szkoły, ma prawo w razie uzyskania okoliczności na uwzględnienie zasługujących, uwolnić ucznia od opłaty czesnego w całości lub połowie.

Opłacone czesne nie zwraca się, jeżeli uczeń z jakiegokolwiek bądź powodu szkołę opuści.

Wpisowe i czesne wpływa do funduszów szkoły.

§ 8.

Karność,

Karność w szkole utrzymuje dyrektor z nauczycielem według statutu dyscyplinarnego zatwierdzonego przez władzę szkolną.

§ 9.

Świadectwa.

Z końcem każdego półrocza szkolnego otrzymują uczniowie świadectwa.

Postęp niedostateczny z jednego lub najwięcej dwóch przedmiotów, może uczeń poprawić przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego, w razie gdy i wówczas okaże postęp niedostateczny z jednego lub więcej przedmiotów, musi powtórzyć klasę.

Po zupełnem ukończeniu nauk na wyższem oddziale (wyższej szkole handlowej) każdy uczeń zdaje egzamin ostateczny, i ci którzy egzamin ten zdali, otrzymają świadectwo ukończenia szkoły wykazujące ich postęp we wszystkich przedmiotach nauki.

§ 10.

Ferye.

Rok szkolny rozpoczyna się 1go października a kończy się 31 lipca. Prócz świąt i niedziel miesiąc sierpień i wrzesień są wolne od nauki.

§ 11.

Dyrektor i naucyciele.

Dyrektor jest bezpośrednim kierownikiem szkoły i przełożonym nauczycieli, którzy obowiązani są słuchać jego poleceń.

Dyrektor jest odpowiedzialnym za stan nauki i szkoły wobec Władzy szkolnej t. j. c. k. Ministerium wyznań i oświaty i jego organów fachowych (nie wobec Rady szkolnej krajowej.)

Co miesiąc ile razy uzna tego potrzebę dyrektor, zwołuje posiedzenie nauczycieli.

---

1)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

III.

Konstantynopol z lotu ptaka.

To, co się widzi w pierwszej chwili po przyjeździe do Konstantynopola, to jeszcze nie Konstantynopol prawdziwy ale licha karykatura Europy na tle wschodnich brudów i nieładu — Galata i Pera. Wśród niezliczonego mnóstwa statków, bark i łodzi, — kaik, zdający się co chwila zaczepiać i przewracać, dobija szczęśliwie do wielkiej platformy przed czarnym, niewypowiedzianie brudnym i cuchnącym budynkiem celnej komory. Tu się daje bakczysze pewnej ilości mniej lub więcej obszarpanych urzędników i posługaczy, jeśli się ma kontrabandę, a jeśli się jej nie ma... płacić trzeba tak samo. Potem z hotelowym dragomanem i tragarzem tureckim niosącym rzeczy, wspinamy się pod górę bardzo wązką, stromą i krętą uliczką pełną śmiecia i błota, między dwoma rzędami wysokich domów, bardzo także wązkich, z zakratowanemi oknami i rozwieszoną, na kratach i dachach płaskich, suszącą się bielizną. Dosięgamy wreście poprzecznej ulicy nie wiele szerszej, ale pełnej ruchu i gwaru. Dragoman z pewną dumą powiada mi, że to jest *Wielka ulica* Pery. Mój Boże! Wielka ulica, na której przed przejeżdżającym stępo powozem, przechodnie muszą się usuwać wskakując w otwarte drzwi sklepów i domów.

„C'est un petit coin d'Europe,“ mówi mi z uśmiechem zadowolenia mój gospodarz o swoim eleganckim hoteliku *de la Paix*, położonym naprawdę w najbardziej hałaśliwym punkcie z całej Pery. W istocie „mały zakątek Europy“ tworzy jedną z tych kosmopolitycznych mozaik, w jaką się wszędzie na Wschodzie grupują europejczycy. Na około gospodarzy, poczciwych mieszczuchów z Pikardyi, uwija się lokaj maronita, chłopak albańczyk i służąca maltanka; przez okienko z jadalnego pokoju widać białą czapkę kucharza ormianina a na dole czeka na mnie grek, dragoman hotelowy. Przy śniadaniu towarzyszy mi włoch ze Smyrny, żyd austryacki osiadły w Kairze i anglik, urodzony w Ameryce a wychowany w Indyach i nieznający ojczyzny. Wszystko mówi między sobą hałaśliwym żargonem, w którym miesza się dziesięć języków Europy i Azyi a żadnego nie ma dosyć, żeby go można było zrozumieć. Z ulicy dolatuje ten sam gwar różnojęzyczny i odgłos *kaskadowej* piosneczki. „Vous savez, możesz pan u mnie mieszkać miesiąc i nie zauważyć, że jesteś w Konstantynopolu!“

Na szczęście, Konstantynopol niedaleko. O dwa kroki od hotelu siadamy do wagonu; w minutę zjeżdzamy do Galaty. I znowu kilka kroków — i oto przed nami Wschód, w całej swej jaskrawej świetności. Jest to most ogromny, drewniany, szeroki jak rynek, pomiędzy Galatą a Stambułem. W dole płyną cicho wody Złotego Rogu. Po bokach, podwójnym rzędem ciągną się wielkie łazienki z kolorowemi kopułkami, boczne pomosty, przystanie dla statków, obsługujących miejską komunikacyę, sklepy jak na *Ponte Vecchio* florenckiem, kawiarnie na wodzie, przekupniów niezliczone roje. W środku niewidzialnej piękności płyną ludzkie fale. „Stojąc tam“ mówi de Amicis; „widzi się w jednej godzinie przechodzący cały Konstantynopol. Są to dwa prądy niewyczerpane, spotykające i mieszające się bez odpoczynku od jutrzni do zachodu słońca, tworząc widok, którego rynki indyjskie, jarmarki Niżnego-Nowogrodu i uroczystości w Pekinie są niewątpliwie słabem tylko odbiciem. Żeby coś zobaczyć, trzeba wybrać małą część mostu i na nią tylko patrzeć. Jeśli się oczom pozwoli rozbiegnąć, robi się w nich smętno i głowa się kręci. Tłum przechodzi wielkiemi falami z których każda ma tysiące kolorów i każda grupa przedstawia grupę narodów. Darmobyśmy sobie wyobrażali najdziwaczniejsze połączenia typów, strojów i ludzi ze wszystkich warstw, nie potrafimy nigdy mieć wyobrażenia o bajecznem pomieszaniu jakie się tam widzi na przestrzeni dwudziestu kroków i w ciągu dziesięciu minut... Jestto mozajka, zmieniająca plemiona i religie z szybkością, której zaledwie może oko towarzyszyć. Niema czasu na rozróżnianie narodowości. Zdaje się, jakby Konstantynopol pozostał zawsze jeszcze tem; czem był niegdyś: stolicą trzech kontynentów i władcą dwudziestu królestw. Ale nawet i to pojęcie nie odpowiada wielkości obrazu i mamy złudzenie jakiegoś skrzyżowania się emigracyi, wywołanej olbrzymim kataklizmem, który zburzył świat cały dawny“.

Jest w istocie od czego głowę stracić. Nie widzi się dwóch strojów, dwóch typów podobnych, Jaskrawość, rozmaitość kolorów oślepia. Jasna, nieustanna błyskawica zdaje się zalewać cały most i gorącemi odbłyskami odbija zarówno od kosztownych aksamitów i jedwabiów jak i łachmanów niekształtnych. Oto wśród grupy wioślarzy tureckich na pół nagich w białych płóciennych ubraniach i szerokich turbanach różnobarwnych, przechodzi dwóch arabów w lekkich jedwabnych hałatach, żółtych i różowych, spadających do ziemi, z ślniącemi kindżałami u pasa, w chustkach białych, wyszywanych wzorzysto na głowie, z frendzlą cieniuchną jak puch łabędzi a długą i miękką, okrywającą szyję. Oto młodzi imanowie w białych sukniach aż do ziemi i niewielkich także muślinowych zawojach, derwisze w ogromnych czapkach futrzanych czarnych i żółtych, podobnych do kominów, z laskami grubemi w ręku; inni w śpiczastych czapkach i sukniach z wielbłądziej szerści; indyanie z nad Gangesu, w długich szatach, jak sutanny, z przedziwnych tkanin dalekiego Wschodu, arabeski cudowne w zwierzęta i kwiaty fantastyczne, w pasach leciuchnych, z pozatykanemi sztyletami o formach dziwacznych, w jasnych kaftanach na wierzchu i gładkich, ślniących, materyalnych czapeczkach, podobnych do małego spłaszczonego zawoju. Dalej Tatarzy w kożuszkach owczych. Czerkiesi, ogromni, przepyszni w swoich czarnych czapkach sukiennych i futrzanych, w żupanach (przystających do stanu) oliwkowych i granatowych, z pasami nabijanemi srebrem i całym arsenałem broni palnej i drogich kindżałów. Obok znów uderza cię wyniosły, szlachetny profil Greka z Archipelagu, w szerokich bufiastych spodniach szafirowych, podobnych do spódnicy, rozszerzających się z tyłu w ogromny worek sięgający ziemi, — w kurtce i dolmanie ozdobnym, przewieszonym przez ramię, z czapką frygijską ciemną, której koniec spada na plecy; — strój w opisie wyglądający dziwnie, w naturze przepyszny i z rzadkim wdziękiem noszony. Grecy miejscowi w burkach, surdutach i fezach czerwonych, Albańczycy w wielkich czarnych workach na głowie, spadających z tyłu aż do krzyżów, Grecy azyatyckiego wybrzeża w jaskrawych, wzorzysto wyszywanych strojach i białych pończochach; bułgarowie z Macedonii, w czapce baraniej i płótniankach jak nasi chłopi; górale w skórzniach; cyganie w okrągłych kapeluszach; persi w wysokich astrachańskich kołpakach; żydzi w spódnicach żółtych, rozprótych po bokach, czasem z kaftanami ciemniejszemi na wierzchu.

JAN GNATOWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Na posiedzeniach tych przewodniczy dyrektor szkoły i może w nich brać udział przewodniczący Wydziału zarządu szkoły.

Protokóły obrad i uchwał prowadzi jeden z nauczycieli.

Rolnictwo, handel i przemysł.

Wystawa przemyska.

Przemyśl 5 września.

Hr. Dürckheim jak donosiłem wam wczoraj przybył dzisiaj na posiedzenie towarzystwa. Przewodniczący ks. Sapieha przedstawił go zgromadzonym, następnie odczytano pismo od towarz. kółek rolniczych donoszące o zatwierdzeniu statutu. Dnia 10 b. m. ma się odbyć walne zgromadzenie tegoż towarzystwa w Przemyślu. Ks. Sapieha omawia historyę powstania towarzystwa. Kładzie nacisk na to, że już dla tego samego, że towarzystwo to, punkt ciężkości swojej niekoncentruje w stolicy kraju lecz przenosi na powiaty, daje rękojmię skuteczniejszego rozwoju, który zależeć będzie przedewszystkiem od odpowiedniego wyboru delegatów, od gorliwości członków i wzywa zgromadzonych do przyjęcia udziału w wyż wymienionem walnem zgromadzeniu. Komitet wszedł w stosunek wzajemny z towarzystwem. Tak pokrewne instytucye mają się wspierać.

W trakcie przemówienia przewodniczącego weszło do sali obrad kilku członków wczoraj właśnie ukonstytuowanego we Lwowie towarz. leśników, prezesem którego wybrany został hr. Roman Potocki, a wice-prezesem p. Siegler von Ebersweld, dyrektor dóbr państwowych; członkami zaś komitetu są pp.: Gebauer, Weigel, Tyniecki, Hołowkiewicz, Nowicki i Makarewicz. Pierwszym zaś członkiem honorowym mianowany został prof. Dr. Strzelecki.

Ks. Sapieha powitał przybyłych gości i zaprosił obecnego wice-prezesa jak również Dra Strzeleckiego do zajęcia miejsca obok prezydyum.

Następnie p. Tadeusz Lange odczytał swój referat o potrzebie i o środkach podniesienia gospodarstwa nabiałowego w Galicyi. Referat ten tak w sposób umiejętny i odpowiedni został wygłoszony, że śmiało mógłby się kwalifikować na pierwszorzędną katedrę uniwersytecką, to też na wniosek jednego z członków postanowiono całą tę pracę nietylko umieścić w „Rolniku“ ale w osobnych odbitkach rozesłać wydziałom gospodarskim, aby korzystały zeń szersze koła. Pan Lange wykazał stosunki obecne gospodarstwa mlecznego przyczem podniósł — cytując dzieło wyszłe w Rydze w 17 wieku — że u nas już wtedy zdawna zasady produkcyi masła były znane. Podał zarys produkcyi masła w najlepszym gatunku — krótko, jasno i przekonywająco; wykazał korzyści liczbami. Przemawia 1) za tworzeniem stowarzyszeń ułatwiających produkcyę jak również spółek ułatwiających komunikacyę ze spółką centralną; 2) za ustanowieniem konsulentów którzyby informowali chcących się zająć urządzeniem gospodarstwa nabiałowego, cytuje przytem nazwiska takich konsulentów w krajach obcych, jak w Szwajcaryi, Belgii etc. 3) za napisaniem i wydaniem podręcznika krótkiego lecz dokładnego dla użytku producentów — i nareszcie 4) za organizowaniem szkółek kształcących pomocników i sług do gospodarstwa nabiałowego.

Po przemówieniu p. referenta wywiązała się żywa dyskusya, wynikiem której były dalsze praktyczne, pouczające wyjaśnienia. Komitet już przedtem przewidując ważność poruszonej sprawy wysłał dwóch stypendystów zagranicę, którzyby praktycznie obeznali się z systemem gospodarstwa mlecznego i nabyte wiadomości mogli zużytkować z korzyścią dla kraju. Aby się nie wracać powtórnie do tego samego przedmiotu dodam, że w dalszym ciągu posiedzenia, podniesiono doniosłość używania systemu centryfugalnego dla oddzielania mleka od śmietany. System ten, który — jak jeden z obecnych obywateli wielkopolskich wyjaśnił — znalazł praktyczne zastosowanie w gospodarstwie nabiałowem w W. Ks. Poznańskiem, kwalifikowałby się szczególnie dla wyż wymienionych spółek, któreby łatwiej mogły ponieść koszta urządzenia takiego aparatu centryfugalnego.

Hr. Dürckheim zabrał głos w tej materyi na wezwanie przewodniczącego w języku niemieckim. Kładzie on nacisk na ważność otworzenia centralnej spółki, któraby wzięła pod swoją opiekę handel masła z całego państwa austryackiego i potrafiła zdobyć w miejscach zbytu tego produktu należyte uznanie a temsamem powiększyłaby jego wartość. Wykazuje konkurencye jakie wytwarza tak zwane *masło sztuczne* masłu naturalnemu, wykazuje że przy coraz zmniejszających się cenach samego nabiału, staje się piekącą potrzebą zawczasu pomyśleć o umiejętnym wyrobie masła. Całe to przemówienie było istotnie pouczającem. Mocno żałuję, że z powodu szczupłych ram waszego pisma niepodobna w całości takowe przytoczyć, lecz należy się spodziewać, że przemówienie p. hr. Dürckheima podobnie jak referat p. Langego zostaną umieszczone w „Rolniku“. Przewodniczący a również i zgromadzenie, podziękowało przez powstanie hr. Dürckheim za interesowanie się sprawą tak żywo kraj nasz obchodzącą.

Delegat Tow. krakowskiego p. Strużkiewicz zrobił uwagę czy niewłaściwiej byłoby, aby Galicya w tem względzie zajęła stanowisko samodzielne, na co w przekonywający sposób hr. Dürckheim odpowiedział, że właśnie na samym początku należy zaprowadzić w tym względzie centralizacyę, a dopiero kiedy się stanie na silnych nogach, kiedy się zapewni korzystny odbyt, należy przejść do decentralizacyi, na co wszyscy członkowie zgodzili się.

Ostatecznie prof. Tomasz Rylski odczytał swój pogląd na ulepszenie narzędzi i machin rolniczych na wystawie będących. Sama myśl wygłoszenia takiego poglądu zasługuje na uznanie, da to bowiem komitetowi towarzystwa gospodarskiego precedens do praktycznego i pouczającego korzystania z wystaw krajowych. Poglądy takie w przyszłości mogą się nie ograniczać nietylko na samych maszynach rolniczych, lecz obejmować i inne oddziały produkcyi przemysłu krajowego.

Dalszy ciąg a właściwie dokończenie posiedzenia nastąpi jutro, o rezultacie którego nieomieszkam wam donieść. Wystawa dzisiaj równie jak wczoraj nie jest zbyt licznie odwiedzaną. Jutro spodziewany jest minister rolnictwa. Hr. Stadnicki prezes wystawy, daje jutro obiad dla komitetu.

Tygodnik finansowy.

Kraków, 6 września.

Giełda wiedeńska zadokumentowała znowu w ubiegłym tygodniu brak samodzielności. Bez najmniejszej zgoła przyczyny, polegając li tylko na nadchodzących z paryzkiej giełdy telegramach zwiastujących zwyżkę kursów, uznała za stosowne, wstąpić w jej ślady. Francuzi zadowolnieni ze swego zmysłu politycznego, obliczają jako czysty zysk zaoszczędzone przez nieinterwencyę miliony i mają nadzieję, że anglicy będą się znali na grzeczności, że pobiwszy Arabiego, straciwszy dużo ludzi i wydawszy miliony, opuszczą Egypt bez żadnej korzyści. Giełda wiedeńska tymczasem nie mając wcale takich, jak francuzi powodów, poszła za impulsem danym z Paryża i zaczęła kursa dość znacznie podnosić. Zapomniano już o niekorzystnych bilansach, o polityce nawet nikt nie wspomina, tak jak gdyby Arabi z Wolseleyem tylko dla zabicia czasu w najlepszej harmonii partyę szachów rozgrywali. Zaczęto znów głosić o blizkim terminie konwersyi renty, chociaż autorowie tych wieści, sami w nie niewierzyli. — Jedyną główną i nieudaną przyczyną i podstawą dobrego usposobienia giełdy, nie wystarczającą wprawdzie do oparcia na niej operacyi tak wielkiej, jak konwersya renty — a tylko ta może być sygnałem do ogólnej i przez jakiś czas trwającej zwyżki — są tegoroczne żniwa. Podług statystycznych dat mają Węgrzy 23 miliony metrycznych cetnarów pszenicy do sprzedania, co reprezentuje kapitał 200 milionów. Za te 200 milionów zaś musi wpłynąć do kraju złota, co znowu wpłynie na dalsze obniżenie kursu tegoż; koleje zaś za przewóz tego zboża wezmą 23 miliony, a dodawszy do tego różne poboczne dochody, jak opłata magazynów, z prowizyi, etc. nie ulega wątpliwości, że musi to w każdym kierunku ruch sprowadzić. A ruch to będzie nie mały, kiedy już w pierwszym tygodniu eksportu, na wszystkich kolejach zabrakło wagonów. To też akcye kolejowe mają przyszłość i kurs ich dobrze się trzyma i nie podlega silnym fluktuacyom. Akcye kolei północnej podniosły się o 55 fl. i można dalszej zwyżki się spodziewać. Gratz-koeflachskie akcye, Lombardy, Busztiradzkie, Llyoda i Towarzystwa żeglugi tak że się podniosły. Z banków najwięcej skorzystały Akcye kredytowe, bo o 10 fl. się podniosły, lecz także kurs wszystkich innych się o kilka guldenów poprawił. Renty również cokolwiek poszły w górę, a powodem tego było niezawodnie rozwiązanie syndykatu przez Laenderbank na 14 milionów renty papierowej węgierskiej, nabytej w swoim czasie od rządu węgierskiego i obecnie rozsprzedanej. Zniżka złota w ubiegłym tygodniu dalej nie postąpiła, a przyczyną tego był wstrzymany omłot i dowóz zboża z powodu słoty, zaspokojenie pierwszych potrzeb i wstrzymywanie się z dalszem zakupnem w obec kolosalnych urodzajów w Ameryce, co dalszą redukcyę cen zboża musi spowodować. Ruble trzymały się dobrze; wprawdzie nie podniosły się, lecz przy kursie 117 zdołały się przynajmniej utrzymać.

Układ o finansowanie interesu kolei transwersalnej zawartym został dnia 3 b. m. ostatecznie między *consortium* Schwarza a *Länderbankiem*.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów d. 2 września 1882.

Usposobienie targów zbożowych nie przestało być chwiejnem. Berlin jest dziś w usposobieniu nieco przychylniejszem.

Brak celnego ziarna z tegorocznych zbiorów, szczególnie żyta i jęczmienia, winien oddziaływać korzystnie na popyt i ceny tychże.

Konsumpcya krajowa zdaje się w większej części pokryta. Tranzakcye miejscowe znacznie słabsze. Średnie pszenice z gotową dostawą zdolne do exportu, nie bez popytu; banatka celna mniej poszukiwana dla cen wysokich. Tranzakcye na termina bardzo utrudnione.

Pewne ustalenie cen u nas nastąpić może dopiero podczas targu zbożowego we Lwowie, który odbędzie się 10. i 11. października b. r. i ożywi eksport zboża galicyjskiego, dając wszelkie okazy tegorocznego zbioru.

Dziś notujemy za 100 Kilogr. loco Lwów: Pszenica czer. banat. złr. 9·25. 10·25. Pszenica biała 9·—. 10·—. Żyto 5·75. 6·75. Owies 5·—. 6·—. Jęczmień 5·—. 7·—. Rzepak 12·50. 13·—.

Uwaga: Mamy na sprzedaż kopaczkę do kartofli systemu Honsona w cenie bardzo umiarkowanej. Suche gatunki zboża gotowego i jęczmień browarniany są poszukiwane.

Na targ bydła rzeźnego w Wiedniu dnia 5 b. m. spędzono ogółem 2.568 sztuk wołów, między temi 593 galicyjskich, 1.679 węgierskich i 296 niemieckich. Spęd był o 50 sztuk większy zeszłotygodniowego, ale nie odpowiadał mimo to ożywionemu popytowi. Z tego powodu cena poszła w górę o $2^1/_2$ złr. w. a. Nigdy jeszcze nie płacono takiej ceny. Wszystkie woły rychło sprzedano. — Galicyjskie woły tuczone płacono po 61 do 64 złr., węgierskie tuczone po 58 do 59 złr., niemieckie po 56 do 64 złr., woły z pastwisk galicyjskie po 56 do 88 złr., węgierskie po 56 do 59 złr., krowy po 53 do 56 złr., byki po 50 do 53 złr.

KRONIKA.

Kraków d. 6 Września.

Kuryerek krakowski. Ciężkiemi plagami trapiącemi Kraków są: *bezimienność i anonym.* Nie trzeba zaś brać jedno za drugie pomimo podobieństwa nazwy, są to bowiem dwa odrębne narzędzia złośliwości, spełnianej bezkarnie, dzięki pobłażaniu ludzi uczciwych ale lękliwych. *Anonym*, to list uszczypliwy, nie podpisany, siejący nienawiść w rodzinie lub kołach przyjacielskich, to mina, która podstępnie łamie i kruszy zawiązujące się węzły małżeńskie lub umowy w interesach. Jakkolwiek zły i szkodliwy—mniej szkodliwym jest jednak od *korespondencyi bezimiennej*, nie posiada bowiem rozgłosu jaki daje druk tej ostatniej. Czego nie robi i czemu nie służy „korespondencya bezimienna“ tego i na wołowej skórze by nie spisał. Położenie Krakowa stawiające go niemal pośrodku między trzema wielkiemi miastami polskiemi: Warszawą, Lwowem i Poznaniem,—pozwala wszelki kał oszczerstwa, wszelką obmowę, wszelkie męty niezadowolenia lub dotkniętej miłości własnej, przelewać lub przecedzać do dzienników miast wspomnianych. Redaktor najuczciwszego pisma, ale nieznający dostatecznie stosunków naszych, daje się nieraz złapać na te *komunikaty* interesujących wiadomości, które niemal zawsze — z pewnych *szarych sfer* wychodząc — są skandalami i oszczerstwami. Zdawałoby się, że niepodobna tym nadużyciom położyć tamy, bo *pisarze uczciwi i utalentowani*, choćby przez skromność im wrodzoną, muszą nieraz nie podpisywać się pod swemi artykułami i korespondencyami albo podpisywać je pseudonymami, sami zatem poniekąd upoważniają cały zastęp *ciemnych pisarków* do ukrywania się za tarczą bezimienności. Tak, ale przecie każdy człowiek intelligentny i rozsądny, łatwo odróżni i pozna tę bezimienność, która nosi na sobie *piętno talentu*? Pisarz z talentem nigdy nie jest bezimiennym, zwłaszcza, że *prawie zawsze* jest człowiekiem uczciwym, który w krytyce osób i rzeczy choćby najsilniejszej, choćby najostrzejszej, rachuje się z sumieniem własnem i krytykuje tak, jakby pisał z odkrytą przyłbicą. Każdy z nas co wiernie służy jakiejś idei lub sprawie, każdy co nie skalane pióro trzyma w ręku, pragnie niezawodnie jak najszerszych praw dla *swobody* słowa pisanego, ale pomiędzy swobodą a *swawolą* lub *rozpustą* jest olbrzymi przedział, którego literat czy dziennikarz utalentowany, nigdy prawie nie przekracza. Z pismakami sfer niższych, dzieje się inaczej. Nieraz ten, który przed paru tygodniami obrzucił błotem pisarza utalentowanego i człowieka uczciwego, w jednem z pism (przypuśćmy) poznańskich, napisawszy w któremś z pism (dajmy na to) lwowskich, jakąś skandaliczną relacyę o osobistości zajmującej wybitniejsze stanowisko w pewnej miejscowości— puszcza pogłoskę — że to ów pisarz właśnie popełnił tę *niegodziwość*, będącą udziałem tylko osobistości, które pływają w mętnej wodzie, na dnie publicystycznego morza... Ale publiczność i dzienniki, *kiedy się o tem dowiedzą* nie bacząc na różnicę przekonań politycznych i społecznych, karcić powinny takie wybryki. Niech raz już przecie zapanuje *królowa opinia* — a te ćmy szare siejące niezgodę i zamęt wśród społeczeństwa, spalą się w płomieniu pochodni trzymanej przez nią w ręku. Wszyscy wtedy swobodniej odetchniemy!

Od osoby powszechnie szanowanej otrzymujemy co następuje: „*Kradnij, zabijaj, ale Kraków omijaj* — to przysłowie należy przypomnieć wobec faktu niesłychanego zuchwalstwa i zniewagi, jakiej dopuścił się w swoim handlu obuwia w Sukiennicach — p. *Pilisz* — obcy przybysz, który się tu bogaci. Z brutalnością teutona, któremu się zdaje, że mu wszystko wolno, ośmielił się ubliżyć matronie poważanej w całem mieście, znanej z godności postępowania — a rozumie się bez żadnego z jej strony powodu. Jest to fakt, który niedopuszcza żadnego usprawiedliwienia, który nie przydarzył się nigdy i nie byłby nigdy możliwym w handlu miejscowego rękodzielnika. Indywidua takie powinnyby być z miasta wyświecane i konsens powinien im być odjętym; publiczność zaś polska powinna raz przecie okazać, że nie pozwoli na to, aby się przybysze ze szkodą miejscowych rękodzielników, a kosztem kieszeni i honoru polskiego u nas panoszyli“. Tyle otrzymaliśmy. Sami zaś objaśniamy to co wyżej, krótkim opisem faktu. Pani Z. żądała stosownie do umowy od p. P. właściciela czy współwłaściciela składu obówia w Sukiennicach, zamiany bucików źle zrobionych lub zwrotu pieniędzy. *P. P. zawołał parobka, żeby ją za drzwi wyrzucił.* Zdaje się, że wybuch oburzenia powyżej przez nas podany, jest zupełnie usprawiedliwiony.

Ponieważ jedno z pism lwowskich podało niedokładną wiadomość dotyczącą rodzinnych stosunków prezydenta naszego miasta, prostujemy ją zamieszczając istotną prawdę. Pan Bolesław Sulima-Włodek właściciel dóbr i oficer w ułanach, syn ś. p. Romana Włodka b. prezesa Rady powiatowej bocheńskiej, posła do Rady państwa — i Emilii z Szujskich, zaręczył się z panną Maryą Weigel, córką prezydenta miasta, b. posła na sejm krajowy i do Rady państwa.

Osoby życzące sobie kart wstępu na galeryę na czas posiedzeń t. zjazdu techników polskich, zechcą się zgłosić do biura komitetu. Sukiennice, sklep Nr. 26, godzina 11—3 po południu.

Plakaty rozlepione na rogach ulic, zapraszają na wiec kółek rolniczych odbyć się mający w Przemyślu w d. 10 b. m.

P. Piccolomini magik, magnetyzer i spirytysta—tak go przynajmniej tytułują sprawozdawcy rozmaitych pism zagranicznych i polskich— rozpocznie przedstawienia swe jutro w cyrku obok hotelu Kleina. Tak dziennikarze, jak osoby prywatne wysoko położone, wydały p. Piccolominiemu świadectwa zręczności i wprawy w wykonywaniu sztuczek *czarnej magii*, *spirytyzmu* i *magnetyzmu* à la Hansen i Donato.

Układanie szyn tramwajowych odbywa się już także na ulicy Floryańskiej.

Z powodu wystawy w Przemyślu będą kursować w dniu 8 b. m. następujące pociągi osobowe nadzwyczajne po zniżonych cenach pomiędzy Krakowem a Przemyślem:

Odjazd z Krakowa do Przemyśla o godzinie 12 minut 18 rano. Odjazd z Rzeszowa do Przemyśla o godz. 7 m. 23 rano. Odjazd z Przemyśla do Krakowa w tem samem dniu o godz. 8 m. 54 wieczór, z Przemyśla do Rzeszowa o godz. 6 m. 43 wieczór. Oprócz tego przysługuje powrót jadącym w dniu 8 wyżej wymionemi pociągami na wystawę, wszystkiemi zwyczajnemi pociągami osobowemi i mieszanemi w przeciągu dni trzech.

Ze Lwowa donoszą, że w d. 31 p. m. odbyło się walne zebranie rusofilskiego Towarzystwa agitacyjnego imienia Michała Kaczkowskiego. I na tem zebraniu widocznym był upadek ducha w obozie rusofilów. Dawniej bowiem na podobne zgromadzenia towarzystwa Michała Kaczkowskiego zbierały się tysiące ludu, ćma księży, a rozprawy toczyły się w podniosłym tonie jakiegoś niby apostolstwa, z zapałem i werwą porywającą. Dzisiaj zaś nie było komu zapełnić sali mieszczącej zaledwie kilkaset osób, więc studentami zapychano kąty sali. Płoszczańskiego, dotychczasowego prezesa Towarzystwa i głównego pomocnika jego, redaktora popularnego czasopisma rusofilskiego Szczerbana, nawet nie wybrano do wydziału. W ogóle w całym przebiegu zebrania przebijał się pewien rozstrój i zniechęcenie.

Sprawozdanie z konkursu na najlepsze dziełka ludowe, ogłoszonego przez komitet wydawnictwa dziełek ludowych we Lwowie dnia 27 marca 1882 z terminem do 1 lipca b. r. Nadesłano na konkurs 62 rękopisy. Pierwszą nagrodę w kwocie 150 złr. w. a., przyznał komitet na posiedzeniu dnia 10 lipca b. r. za dziełko pod tyt. **„Stary Grzegórz“**, napisane przez *Józefa Hopcasa* z Krakowa. Drugiej nagrody nikomu nie przyznano wcale. Natomiast uchwalił komitet nabyć 5 dziełek polskich [I. Powrót z wojaczki. II. Jak ochraniać zwierzęta gospod. od chorób. III. Rozmowy. IV. Dobry syn. V. W miasteczku] i 2 ruskie [I. Wandrówki zytia. II. Pijaństwo zahybel naroda. Wzywamy niniejszem autora manuskryptu: „Pijaństwo zahybel naroda“, ażeby raczył podać swój adres do wiad. komitetu.] — Po porozumieniu się z autorami, nabyte prace będą drukowane nakładem komitetu.

Morderca Altenbergowej — jak donosi „Dziennik Polski“—został już odkryty i przyaresztowany. Poszlakowany o zbrodnię jest niejaki Ksawery Tułasiewicz, były ekspedytor pocztowy, który już raz odsiedział rok więzienia za sprzeniewierzenie. Zostawał on z Altenbergową w stosunkach pieniężnych. Na ślad zbrodniarza wpadł koncepista policyi p. Krzepiński, badając stosunki zamordowanej. Przy rewizyi u T. pokazało się, że sznurek, którym uduszoną została staruszka, jest tylko częścią znalezionego u T. sznura. Tułasiewicz znajduje się jeszcze do tej chwili w więzieniu policyjnem, a całą tę sprawę przygotowuje do oddania prokuratoryi p. Krzepiński. T. został aresztowany wczoraj rano w domu przy ulicy św. Pawła l. 9.

Stanisławów 2 września. Dziś opuścił Stanisławów p. Józef Skupniewicz, profesor gimnazyalny, przeniósłszy się na wyższą posadę do Lwowa. P. Skupniewicz, mazur, rodem z Zakluczyna, spokrewnił się z czcigodną familią ruską Szeparowiczów, z której pochodzi sławny lwowski medyk i operator. Bezstronnością i wyrozumiałością ojcowską w obcowaniu z młodzieżą, zaskarbił sobie p. Skupniewicz ogólny szacunek u uczniów, a przez uprzejmość i szlachetność pozyskał wziętość u publiczności. P. Skupnie-

wicz piastował godności obywatelskie, był dyrektorem naczelnym kasy oszczędności i prezesem towarzystwa pedagogicznego. Dla szkolnictwa zdziałał p. Skupniewicz wiele, gdyż pod jego kierunkiem odbywały się narady ankiety powołanej do założenia szkoły rzemieślniczej, która to ankieta ułożyła statut szkoły właśnie wchodzącej w życie. Z żalem nieudanym żegnamy p. Skupniewicza, życząc mu najlepszego powodzenia a prosimy o pamięć o szkole, której założył pierwsze podwaliny, ale niestety przez swój odjazd powstrzymał w rozwoju.

„Orzeł" pismo wychodzące w Tarnowie pisze co następuje: „Pomnik Bema utonął w swoim projekcie po nieszczęśliwej odmowie pozwolenia zbierania składek w kraju na niego—jak gdyby dobrowolnych datków nie można było nadsyłać. Przypominamy żeby obudzić tę sprawę".

O katastrofie wydarzonej w bliskości Freiburga w Badenie, donosi miejscowa freiburska gazeta co następuje: W niedzielę o 8½ wieczór wykoleił się pociąg spacerowy z 1200 pasażerami z powrotem do Münsteru i Kolmaru; 10 wagonów zupełnie zgruchotanych, 5 mniej lub więcej uszkodzonych. Do dziś wieczór wiadomo, że z pewnością najmniej 50 osób zabitych a do 200 rannych. Nieszczęśliwi są w większej części alzatczykami. Skuteczna pomoc nadeszła dopiero o godzinie 12½ w nocy, bo ruch telegraficzny został przerwany. Badanie sądowe przyczyny wykolejenia jest w toku. Zamieszanie i trwoga dotąd okropne. Z powodu tego nieszczęścia nastąpi przerwa w ruchu na linii Freiburg-Colmar najmniej przez kilka dni. Według telegramu z Freiburga, wykolejenie nastąpiło z powodu uderzenia o wywrócony przez burzę słup telegraficzny.

Do Wiednia przybył poseł perski Malcon-Khan i przywiózł odręczne pismo szacha, które ma wręczyć cesarzowi. W piśmie tem donosi szach cesarzowi, iż małżonka jego Zinnet-Essultaneh obdarzyła go synem dnia 17 lipca, któremu nadano imię Nuszat-Eddin (podpora wiary). List ten jest napisany na pergaminie bogato ozdobionym. Tłumaczenie listu ma być wygotowane w orientalnej akademii. Wręczenie pisma nastąpi na prywatnem posłuchaniu. Następnie ma Malcom-khan porobić różne zakupy szczególniej sukna dla nowo ufundowanego w Teheranie pułku „Cesarza Austryackiego".

Giacometti pisarz dramatyczny włoski, zmarł w Rzymie. Na scenach zagranicznych, za-alpejskich, zapoznali z jego utworami szerszą publiczność, Ristori i Rossi. Pierwsza grywała w tragedyi jego „Judycie" drugi w dramacie „La morte civile". Nie był to talent pierwszorzędny ale posiadał siłę dramatyczną i w rodzinnej swej Italii cieszył się uznaniem i powodzeniem.

Współzawodnik ministra. Prezes ministrów węgierskich, *Koloman Tisza*, zjechał niedawno do Warazdynu, gdzie jednocześnie bawił syn jego Stefan, cieszący się wielką popularnością. Podczas rozmowy o przyszłych wyborach, wiceżupan zapytał ministra najpoważniej: „Gdzie zamierzasz, Ekscelencyo, podać się na kandydata, przy nadchodzących wyborach?" — „Jak to gdzie?" odrzekł zdziwiony Tisza, „gdzież, jeżeli nie tu?" „Tu? nie radziłbym." — „Dla czego?" — „Dla tego, że o ile znam ogólne usposobienie, to przelecisz." — „Czy Vőlönyi agituje?" — „Ale gdzie tam." — „Więc któż jest owym silnym współzawodnikiem moim?" — „Twój syn, przyjacielu, twój syn!" — „Co?" — odrzekł minister, który w tej chwili, zapomniawszy o synu, tylko o kontrkandydacie myślał, — „wszak ten smarkacz nie ma jeszcze dwudziestu czterech lat..." — „To twoje jedyne szczęście," odpowiedział z namaszczeniem wiceżupan.

Najstarszym dziennikiem na świecie jest stanowczo „Dziennik Pekiński" który wychodzi od r. 911 po Chrystusie. Przez wieki nie ulegał on żadnym przekształceniom i zamieszczał tylko rozporządzenia urzędowe; dopiero od d. 8 lipca b. r. zaprowadzono w nim pewne reformy, wypełniając jego szpalty wiadomościami politycznemi oraz sprawozdaniami z dziedziny handlu i przemysłu niebieskiego państwa.

Ministerium wojny w Petersburgu *zastanawia* się obecnie nad projektem przemundurowania huzarów gwardyi i armii. Huzarzy według doniesień „Now. Wrem." otrzymać mają czarne kaftany i szarawary rosyjskiego kroju.

Kalendarzyk. Jutro: *Reginy panny.* W Piątek: *Narodzenie N. M. P.*

Odpowiedzi od redakcyi.

Panu Z. J. w S. U nas w Polsce, prawie we wszystkich miastach biją zegary naprzód kwadranse później godziny. W niektórych innych krajach przeciwnie. Zdaje się nam — chociaż nie twierdzimy tego stanowczo,—że uderzenia młotów zegarów miejskich są w zgodzie ze zwrotami mowy każdego języka. I tak, dla tego pono u nas zegary wydzwaniają naprzód kwadranse a później godziny, że mówimy: *trzy kwadranse na pierwszą, wpół do drugiej* itp., a nie jak francuzi: „o trzeciej i pół" lub „o dwunastej bez kwadransa" itp.

SEJM.

Lwów 5 września.

(Drugie posiedzenie).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 40 przed południem.

Posłom Wesołowskiemu i Łazarskiemu udzieliła izba urlopów dłuższych. Krótsze urlopy otrzymali pp. Starowiejski, ks. Czartoryski i Jędrzejowicz.

Petycyj wniesiono 20, które odczytał sekretarz Czajkowski. Ważniejsze są:

Wydział powiatowy w Wieliczce w przedmiocie przymusowego ubezpieczenia budynków włościańskich. Włościanie powiatu przemyskiego, o zaprowadzenie prestacyj drogowych pieniężnych zamiast obowiązku odrabiania w naturze. Komitet założycieli fundacyi pamiątkowej imienia Ignacego Łukaszewicza, o zasilenie kapitału żelaznego fundacyi. Michalina Teodorowiczówna, o subwencyę na warsztat robót pończoszkowych. Gmina Sobiecin, o zarządzenie przekopania Sanu pod Muniną. Towarzystwo Harmonia, o subwencyę na odbudowanie spalonego kościoła. Gmina Skała o pożyczkę 3000 złr. na budowę cerkwi. Nauczyciele szkół ludowych w Rzeszowie, o podwyższenie płacy. Rada szkolna miejscowa, o polepszenie płac nauczycieli w Półwsiu zwierzynieckiem. Nauczyciele okręgu lwowsko-zamiejskiego, o podwyższenie płac. — 640 nauczycieli szkół ludowych w kraju, o podwyższenie płac. Nauczyciele szkół ludowych w Tarnowie, o podwyższenie płac. Towarzystwo muzyczne w Przemyślu, o zapomogę 800 złr.

Uchwalono wybrać jutro osobną komisyę i komisyę petycyjną z 25 członków i komisyę dla kultury krajowej z 13 członków.

Z porządku dziennego sprawozdanie wydziału krajowego w przedmiocie reorganizacyi oddziału krajowego w wydziale krajowym, przekazano w pierwszem czytaniu do komisyi budżetowej, a sprawozdanie wydziału kraj. w przedmiocie popierania spółek melioracyjnych do komisyi kultury krajowej.

Nastąpiły wybory do komisyj wczoraj uchwalonych. Wynik tych wyborów jak również ukonstytuowanie się komisyi budżetowej podał już wczoraj telegram naszego sprawozdawcy.

Koniec posiedzenia o godz. 1¾ po południu — następne jutro o godz. 11. Na porządku dziennym wybory do komisyi dla kultury krajowej i petycyjnej.

Lwów 6 września. Godzina 3 minut 30. (Telegram własny „Gazety Krakowskiej"). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu, zawiadamia marszałek o ukonstytuowaniu się następujących komisyj: *Komisya lustracyjna* obrała przewodniczącym ks. arcybiskupa Isakowicza, wiceprezesem posła Jasińskiego, sekretarzem p. Wasilewskiego; *komisya prawnicza* obrała prezesem p. Kowalskiego, wiceprezesem p. Waygarta, sekretarzem Dra Zatorskiego; *komisya administracyjna* obrała posła Grocholskiego przewodniczącym, Bartmańskiego wiceprezesem, Dra Madeyskiego sekretarzem.

Nastąpiły wybory do komisyi *petycyjnej* i do komisyi dla *kultury krajowej*. Do pierwszej komisyi wybrano posłów: Czajkowskiego Hipolita, Czajkowskiego Jana, Dobrzańskiego, Garbaczyńskiego, Gedla, Golejewskiego, Kitrysa, Kowalskiego, Ksiondza, Rozwadowskiego, Kuczkowskiego, Łazarskiego, Łukasiewicza, Lenartowicza, Wernickiego, Ohrymowicza, Pławickiego, Popiela, Sawę, Simona, Tyszkiewicza, Wodzińskiego, Wolańskiego Erazma, Milieskiego i Zborowskiego. Do komisyi *dla kultury krajowej* wybrano posłów: Abrahamowicza, Czartoryskiego, Goryskiego, Groska, Jędrzejowicza, Korytowskiego, Naumowicza, Polanowskiego, Zamoyskiego, ks. Sanguszkę, Szumańczowskiego, Tarnowskiego Jana i Wodzickiego Ludwika.

Poseł Stadnicki Jan, wniósł przyspieszenie sprawy regulacyi rzek.

Posiedzenie następne odbędzie się w poniedziałek.

Wojna w Egypcie.

Wczoraj minęło już dwa miesiące, jak anglicy bombardowaniem Aleksandryi rozpoczęli akcyę wojenną na ziemi egypskiej, do dziś dnia jednak niema żadnego rozstrzygnięcia i cała akcya anglików przypomina zwyczajną, przewlekłą wojnę kolonialną.

Brak sił lądowych—oto główna przyczyna tej przewlekłości, a jeżeli się zważy, że i te drobne siły jakie rząd angielski rzucił na piaski afrykańskie, niemają dostatecznego zaopatrzenia, to już zwątpić należy wogóle w szczęśliwy obrót rozpoczętej z taką brawurą akcyi.

Kolej żelazna i kanał słodkiej wody, jakie wytykają kierunek operacyi angielskiej z Izmaili do Tell-el-Kebir, stanowią jedyną komunikacyę przez tę piaszczystą i z roślinności ogołoconą część dolnego Egyptu. Owóż obydwóch tych komunikacyj niemoże wojsko angielskie używać w sposób należyty, bo w kanale jest tak nizki stan wody, że najlżejsze parowce utykają, zaś droga żelazna tak jest zepsutą i zarząd wojskowy tak mało i tak złe ma lokomotywy, że kiedy onegdaj wódz angielski Wolseley, admirał Seymour, sztab i korespondenci gazet wracali od frontu armii z pod Kassasin do Ismailia, musieli z powodu zupełnego zepsucia się maszyny wysiąść i kilka jeszcze mil angielskich iść piechotą w piaskach aż do Mahuty. Korespondent „Timesa" telegrafuje, że była to wyborna sposobność dla beduinów do pochwycenia obydwóch wodzów.

Stanowisko Arabiego pod Tell-el-Kebir ma być — jak stwierdziły rekonesanse angielskie — nadzwyczaj silne, zaś anglicy w Kassasinie czynią przygotowania tak jakby się lada chwila obawiali napadu ze strony Tell-el-Kebir.

Z Aleksandryi donoszą, że egypcyanie robią również poruszenie zaczepne przeciw Mandarah.

„Times" oskarża angielskie ministerium wojny, a oraz i komissaryat o niedbalstwo i zły zarząd. Jeszcze onegdaj nie miała gwardya w Kassasinie ani lekarstw, ani szarpij i łóżek polnych. Kolej dotąd nie może być puszczoną w ruch, bo lokomotywy są nie do użycia. Niema zwierząt jucznych a łódki okrętowe osiadają na piasku z powodu niskiego stanu wody. Jenerał Wolseley musi dotąd parę dni czekać nim będzie mógł maszerować dalej. Tymczasem wzmacnia Arabi-basza niezmiernie Tell-el-Kebir, które wedle zdania znawców po dniu 28 sierpnia *łatwo szturmem zdobyte być mogło.*

Korespondent „Standarda" zauważa, iż ogień piechoty angielskiej wydaje się być zupełnie nieszkodliwym, bo w ostatnich potyczkach padło zaledwo kilku nieprzyjaciół. Żołnierze nie umieją się widocznie obchodzić z bronią nabijaną z tyłu.

Przegląd polityczny.

Odbyły się dotąd trzy posiedzenia sejmu, poświęcone wyłącznie wyborowi i ukonstytuowaniu się komisyj. Najbliższe posiedzenie sejmu odbędzie się dopiero w poniedziałek. Tydzień więc minie a niewiele się zrobi, takich zaś tygodni będzie również nie wiele. Smutne to stosunki tego naszego samorządu, gdyż niema się kiedy samemu rządzić.

„Prager Abendpost" pisze: Zwołanie większej części sejmów koronnych na 26 września, potwierdza przypuszczenie, iż rada państwa zbierze się zaledwie w listopadzie. Po zamknięciu bowiem sejmów, muszą zebrać się jeszcze delegacye, a że tego roku będą obradowały w Peszcie, nie może zatem być mowa o równoczesnej sesyi delegacyi i rady państwa.

Dnia 4 b. m. otwarty został sejm lublański. Marszałek sejmu zawiadomił o najwyższem pozwoleniu na zaprojektowany uroczysty obchód rocznicy przyłączenia Krainy do Monarchii Habsburskiej i o przyrzeczeniu cesarza, że w uroczystości tej weźmie udział.

Po uroczystościach więc tryesteńskich nastąpią lublańskie. Oby nie były zakłócone przez innych jakich *irredentystów* — z pół nocy.

Dwór cesarski zabawić ma od 17 do 19 w Tryeście, zkąd cesarz udać się ma do Budapesztu.

Z Belgradu donoszą pod dniem 1 września. Odwiedziny, które król Milan swemu sąsiadowi, ks. bułgarskiemu Aleksandrowi I., oddać zamierza, wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mieć będą miejsce jeszcze w miesiącu październiku i to w Ruszczuku. Król uda się wprost z Belgradu do Ruszczuka w towarzystwie prezydenta ministrów i ministra spraw zagranicznych p. Piroczanacza, a oraz i zwykłej świty.

Z ramienia cara wysłanym zostanie generał-gubernator Albedyński na manewra wrocławskie w celu powitania cesarza Wilhelma.

Rosyjski minister dóbr państwa udał się na Polesie dla obejrzenia prac, przedsiębranych w celu osuszenia błot tamecznych i zapewne dla zbadania robót przy kolei żelaznej o której pisaliśmy już niejednokrotnie.

Dzienniki rosyjskie piszą, że w guberniach charkowskiej i kurskiej skupują po bardzo wysokiej cenie konie dla Austryi.

Komisya i rada sanitarna w Suezie poczyniła anglikom ważne ustępstwa w kwestyi kwarantanny. Według depeszy londyńskiej bowiem mają angielskie okręta transportowe i liniowe przybyłe z Indyi podlegać kwarantannie tylko przez 24 godzin. Jest to największe skrócenie czasu a oraz i ulga jaką komisya sanitarna zarządzić mogła. Czy da się bezpiecznie przeprowadzić — to inne pytanie.

Wszystkie wiadomości z Dublina donoszą, iż ustała obawa rozruchów. Konstablowie uznali, że zawinili swym uporem i prosili o darowanie winy. Lord Spencer ze swej strony kierował się łagodnością i pozwolił wrócić wszystkim konstablom do służby prócz dwom.

Dublin wyglądał onegdaj jak po jakiem obleżeniu — setki domów miały drzwi, bramy i okna porozbijane i potłuczone; — zaszło wiele wypadków rabunku i kradzieży, a oraz i gwałtów rozlicznych, około 80 rannych znajduje się w szpitalu; — z rannych bagnetem, nikt dotąd nie umarł.

Dziennik „Turquie" ogłasza następującą odezwę wystosowaną z powodu kwestyi syryjskiej do Saida paszy ministra spraw zagranicznych i podpisaną przez patryarchę syryjskiego, przez kilku przełożonych różnych sekt i wyznań i kilku chrześciańskich notablów. „Pewne źle poinformowane dzienniki europejskie dają do zrozumienia, że w Syryi nie ma pewności życia, jako też, że prawdopodobnym i możliwym jest wybuch muzułmanów i rzeź chrześcian. Tymczasem przeciwnie, dzięki zgodzie wyznawców obu religii i dzięki czynności władzy krajowej rzadko czuliśmy się tak bezpiecznymi jak dziś. Uznajemy też za nasz święty obowiązek wyznać to i zadać kłam potwarzom wspomnianych dzienników i prosimy cię ekscelencyo, byś w imieniu prawdy jak najwięcej rozpowszechnić naszą odezwę raczył."

Donoszą z Petersburga, że senat zatwierdził wyrok w sprawie zaburzeń anti-żydowskich.

„Moskowskie Wiedomosti" donoszą o zagadkowem wydarzeniu, które zaszło w nocy 31 sierpnia w mieście Kałudze, „gdzie kilku *złoczyńców* (prawdopodobnie nihilistów Przyp. Red.) wystrzałem z broni palnej zraniło ciężko szyldwacha, który stał na posterunku przy magazynie prochu w odległości kilku wiorst od miasta."

Wedle wiadomości z Petersburga, rozpowszechnia się wieść o zamierzonej zmianie w organizacyi ministerium wojny. Minister Wannowski ma w przyszłości zatrzymać nadal tylko kierownictwo administracyjne, gdy czysto wojskowy kierunek ma objąć szef generalnego sztabu Obruczew.

„Nowoje Wremia" donosi, że obchód uroczysty 300-letniej rocznicy przyłączenia Syberyi do imperium rosyjskiego, który odbyć się miał w dniu 6 grudnia (starego stylu) r. b. miejsca mieć nie będzie. Obchód ten ograniczy się na nabożeństwach w cerkwiach.

Telegramy „Gazety Krakowskiej."

Wiedeń 6 września. Dziesiąty międzynarodowy targ zbożowy został dzisiai otwarty. Przy otwarciu obecni byli zastępcy ministerium handlu, rolnictwa, wojny i liczne znakomitości. Zastępca ministra handlu, radca dworu Nigerka powitał licznie zgromadzonych gości, poczem wice-burmistrz Prix imieniem miasta Wiednia — prezydent stowarzyszenia przemysłowców Bahnhans i prezydent giełdy zbożowej Naschauer mieli przemowy z powitaniem.

Zeszłej nocy po ścisłej rewizyi w mieszkaniaco uwięziono 26 indywidów należących do radykalnej frakcyi robotników.

Zagrzeb 6 września. Sejm kroacki zwołany został na 5 października.

Belgrad 6 września. Wyjazd królowej do Wiednia odłożony.

Londyn 6 września. Z powodu niespokojności panującej na kontynencie, a spowodowanej wieścią o wybuchu cholery nad Morzem Czerwonem, ogłasza rząd następny telegram z Adenu: Oprócz palacza okrętowego nikt nie umarł ani z załogi ani z pielgrzymów z Bombaju do Mekki dążących, stan zdrowia zresztą wyborny — w Adenie od października roku zeszłego nie było przypadku śmierci na cholerę — a najnowsze wiadomości z Indyi donoszą, iż w ubiegłych 14 dniach bardzo niewiele było wypadków zapadnięcia na cholerę.

Konstantynopol 5 września wieczór. Skoro tylko wydanem będzie cesarskie *irade* upoważniające do podpisania wojskowej konwencyi z Anglią — podpisanie to nastąpi dziś wieczór lub jutro rano. „Wakit" ogłosił wieczór w osobnem wydaniu urzędową proklamacyę w dosłownem brzmieniu, w której Arabi pasza nazwanym jest buntownikiem. Baker pasza anglik mianowanym został drugim wodzem tureckiej ekspedycyi do Egyptu.

Aleksandrya 6 września. Morderca dwóch anglików Dobsona i Richardsona sam się przyznał do winy i z rozkazu khedywa został skazany na śmierć, wyrok wykonanym został w dzielnicy zamieszkanej przez krajowców.

Mahmud-essendi przesłał Khedywowi bardzo szczegółowe doniesienie i plan pozycyj nieprzyjacielskich; w doniesieniu tym oskaża wiele osób z otoczenia Khedywa, że były w porozumieniu z Arabim baszą.

Kursa telegraficzne z d. 6 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·85. Renta srebrna 77·30. Renta złota 95·60. Renta złota węgierska 118·90. Losy z r. 1860 130·50. Akcye banku narodowego 829·—. Akcye kredyt. 322·70. Londyn 118·75 Napoleony 9·45½. Lombardy 156·50. Losy z roku 1864 170·25. Akcye kolei Karola Ludw. 320·—. Akcye Lwow. Czerniow. 172·50. Akcye kol. węg. półno-no-wschodn. 164·75. Akcye Anglo-Banku 120·75. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 118·25. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148·70. Akc. kolei póln. zachod. austr. 217·50. 6% Listy zast. hipoteczne 102·—. Marki 58·—. Ruble 117·62. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 93·—.

Berlin, d. 6 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 172·—. Krótki Wiedeń 172·65. Krótka Warszawa 202·—. Banknoty ross. 202·25. 5% Listy Zast. Pol. 62·90. 4% Listy Likwid. 55·40. Akcye Kol. Kar. Ludw. 138·25. Akcye kredyt. 552·50.

Usposobienie giełdy: słabe.

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 6 Wrzenia.

	płacą	żądają
Ruble pap. za 100 rs.	116 50	118 —
Marki niem. za 100 marek	57 25	58 25
Franki za 100 fr.	46 75	47 75
Półimperyał ros.	9 60	9 80
Dukat ważny	5 50	5 70
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99 —	100 —
Listy zastawne i obligacye.		
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99 —	100 50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	91 —	92 —
5% „ „ „ „ „	99 50	101 —
6% L. hip. 100 złr.	101 —	103 —
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100 50	102 50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98 —	100 —
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101 —	103 50
5% „ „ „ 100 złr.	93 50	95 50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98 —	100 —
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100 —	102 —
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100 —	103 —
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102 —	105 —
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318 —	321 —
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171 —	173 —
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302 —	315 —
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	— —	— —
Losy m. Krakowa 20 złr.	20 —	21 50
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23 50	26 —
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98 75	100 25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85 50	88 —

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 4 Września.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76 85	77 —
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77 35	77 50
4% „ złota 100 złr.	95 50	95 70
5% „ pap. 100 złr.	93 —	93 15
4% „ złota węgierska 100 złr.	88 60	88 75
5% „ papierowa 100 złr.	87 50	87 65
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94 75	95 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. . 120 złr.	121 25	121 50
Boden-Credit . 200 „	238 50	239 50
Kredyt. dla h. i. p. . 140 „	324 30	324 50
Kredyt. węg. . 200 „	311 —	311 50
Niższo-Austr. . 500 „	874 —	880 —
Hipoteczne galic. . 200 „	— —	— —
Austro-węgierskie . 500 „	828 —	829 —
Unionbank . 100 „	126 30	126 50
Verkehrsbank . 140 „	146 —	146 50
Bankverein . 100 „	118 75	119 —
Länderbank . 200 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . 200 złr.	— —	— —
Alföldzkie . 200 „	175 —	176 50
Elżbiety . 210 „	213 50	214 —
Ferdynanda półn. . 1000 „	27 57	27 62
Franc. Józefa . 200 „	193 —	193 50
Morawsko-Szląska . 200 „	25 —	25 50

	płacą	żądają
Lwowsko-Czerniow. . 200 „	172 50	173 —
Aust. półn.-zachod. . 200 „	216 75	217 25
Południowa . 200 „	156 50	158 80
Tramwaj . 200 „	229 75	230 —
Węg.-galic. . 200 „	162 75	163 25
Węg. półn.-wschod. . 200 „	164 50	165 —
Węg. zachod. . 200 „	166 —	167 —
Listy zastawne.		
5% Bodencredit . 100 złr.	119 75	120 15
5% „ 33 lat . 100 „	100 75	101 25
5% Austro-węgierskie	100 90	101 —
Obligi pierwszeństwa.		
Albrechta . 300 złr. sr. za 100	94 30	94 60
Alföldzkie . 200 „ „	96 50	96 70
Gratzkoflach. . 150 „ „	— —	— —
Elżbiety . — „ „	98 77	99 —
„ 1870 . 200 „ „	99 75	100 25
„ 1872 . 200 „ „	101 50	102 —
„ 1873 . 200 „ „	101 75	102 25
Ferd. półn. „	106 25	107 —
„ 1872 . 300 złr. sr. za 100	101 75	— —
„ 1876 . 100 złr. sr. „	106 —	106 25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101 25	101 75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94 50	95 —
„ 1867 300 „ „	99 75	100 25
„ 1868 300 „ „	98 —	98 50
„ 1872 300 „ „	95 50	96 50
Rudolfa . 300 „ „	100 60	101 —
„ 1869 300 „ „	100 60	101 —
„ 1872 300 „ „	100 60	101 —
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91 40	91 80

Papiery loteryjne.

	płacą	żądają
3% Bodencredit . 100 złr.	100 —	100 50
4% Cisańskie . 100 „	110 70	110 90
3% Serbskie . 100 fr.	35 25	35 75
3% Tureckie . 400 „	25 —	25 50
5% Reg. Dunaju . 100 złr.	114 60	25 —
4% Żeglugi Dunaju . 100 „	109 —	110 —
4% Tryest . 100 „	127 —	127 50
4% Tryest . 50 „	— —	63 50
4% 1854 Losy . 250 „	120 50	121 —
4% 1860 Losy . 500 „	130 75	131 25
„ „ „ . 100 „	134 50	135 —
Losy 1864 . 100 „	170 —	170 75
Węgierskie . 100 „	118 25	118 50
M. Wiednia . 100 „	126 75	127 25
Kredytowe . 100 „	174 50	175 —
Klary . 40 „	40 —	41 —
M. Insbruku . 20 „	23 50	24 —
Keglewicz . 10 „	19 —	— —
M. Krakowa . 20 „	20 25	25 75
M. Lublany . 20 „	23 25	23 75
M. Budy . 40 „	— —	39 25
Palfy . 40 „	38 20	38 70
Rudolfa . 10 „	21 —	— —
Salm . 40 „	51 75	52 25
M. Salzburgu . 20 „	23 50	24 —
St. Genois . 40 „	47 75	48 25
M. Stanisławowa . 20 „	24 25	25 —
Waldstein . 20 „	28 50	29 50
Windiszgrätz . 20 „	38 75	39 25
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30 —	31 —

OGŁOSZENIA.

Polecamy wielki

MAGAZYN NOWOŚCI

Leona Feintucha

W KRAKOWIE

w Sukiennicach, pod Nr. 1 i 2.

NAPRZECIW KOŚCIOŁA S. WOJCIECHA,

310 1- istniejący przeszło 25 lat.

Tysiące ludzi cierpi na tasiemca, najmniejsza zaś ich liczba zna prawdziwą przyczynę swego ustawicznego niedomagania.

Pod gwarancyą usuwa się każdy tasiemiec



z głową jako też wszystkie inne robaki u dzieci i dorosłych w jednej godzinie bez bólu i niebezpieczeństwa bez poprzedniej kuracyi głodowej i przerwy obowiązków za pomocą łatwo się zażywającego prostego środka, który wzięty nawet na próbę zupełnie jest nieszkodliwy. —

Oznakami powyższego cierpienia są: obserwowane odchodzenie członków podobnych do makaronu lub pestek dyniowych, lub innych robaków, bladość twarzy, mdły wzrok, since naokoło oczu, wychudnienie, zaflegmienie, zawsze obłożony język, słabe trawienie, brak apetytu naprzemian z wielkim głodem, mdłości i nawet omdlenia przy czczym żołądku lub po pewnych potrawach. Wznoszenie się kłębka aż do gardła, silniejsze upływanie ślin do ust, kwas żołądkowy, palenie żgagi, częste odbijanie się, zawrót, częsty ból głowy, nieregularny stolec, świerzbienie w kiszce odchodowej, kolki, wzdymania i faliste poruszania, potem kłujące i ssące bóle w kiszkach, bicie serca, brak menstruacyi, słabość itd.

Niezrównany ten środek w przystępnej formie (pigułki) jest wyrobem jednej z najrenomowańszych król. aptek niemieckich. 797 2-?

Honoraryum za radę i środek wynosi: **5 m rek w Niemczech, 3 fl. a. w. w Austryi, 3 ruble w Rosyi, 7 franków we Francyi. Srodek wysełam franco.**

Przesyłka pieniędzy winna nastąpić w banknotach w listach rekomendowanych.— **Tak samo leczę listownie po 40 letniem praktycznem doświadczeniu kurcze epileptyczne (Padaczka) Cierpienia haemoroidalne i żołądkowe, Gościec, Reumatyzm, choroby weneryczne i skutki tychże i t. d. za nadesłaniem powyższego honoraryum.**

Dr. med. Cohn, lekarz prakt. w Gdańsku (Danzig).

Magazyn papieru

w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca:

Najrozmaitsze gatunki papieru, zeszytów własnych nakładów przyborów pisemnych, rysunkowych i szkolnych.

Papiery listowe i koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu.**

Wybór papierów listowych gładkich i szorstkich, białych i kolorowych tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyrobu krajowego w kasetkach lub w zwykłem opakowaniu.

Skład ksiąg handlowych i kopiatów.

Towary skórkowe, jako to: albumy, fotografie, Pamiętniki, portefele, teczki, notesy, portmonetki, pugilaresy kałamarze itp.

Bilety wizytowe *a la minute* i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam, jak najspieszniej pocztą.

Dla uniknienia pomyłek upraszam o dokładne adresowanie:

702 19- **Jan Fischer**

Pałac Spiski, Kraków.

W AGENCYI DZIENNIKOW

W. KUKLIŃSKIEGO

w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Djabła, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały pismienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI

761 12-? agencya dzienników.

KSIĘGARNIA

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek Nr. 11,

poleca skład swój wszelkich

KSIĄŻEK SZKOLNYCH

map, atlasów, globusów

wzorów kaligraficznych i rysunkowych

801 6-6

Wielki wybór wzorów rysunkowych francuzkich.

Od dnia 1 Lipca 1882 roku, wychodzi w Krakowie

Cennik Monet, Medali

itd. itd.

wystawionych na sprzedaż lub też do nabycia poszukiwanych.

Celem tej pierwszej w naszym kraju publikacyi, jest zapobieżenie niedostatkowi podobnego organu, jakim jest „Numismatischer Verkehr" wydawany przez C. G. w Lipsku, pośredniczący między kującymi i sprzedającymi monety, medale, dzieła numizmatyczne i starożytności.

Głównym zaś zadaniem jest nietylko numizmatyka polska i słowiańska, lecz także i starożytnych i nowożytnych narodów.

Cennik ten wychodzi co kwartał. Prenumerata wraz z przesyłką **rocznie 2 złr.— 2 ruble — 4 marki, kwartalnie 60 cnt.— 60 kop. — 1 marka.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem lub też markami pocztowemi pod adresem: **Kurnatowski & Comp. w Krakowie.** Życzący sobie sprzedać monety i t. d. raczą nadesłać takowe franco wraz z dokładnym opisem i umiarkowaną ceną naj, dalej do 14 dni przed upływem kwartałuaby w najbliższym numerze cennika umieszczone być mogły.

Pieniądze otrzymane za sprzedane monety bezzwłocznie wysłane zostaną po strąceniu 10% na administracyą.

Wszelkich bliższych objaśnień udziela:

Redaktor Kurnatowski & Comp.

w Krakowie. 758 14-?

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że podejmuję się

Malowania Obrazów Religijnych,

CHORĄGWI KOŚCIELNYCH

tudzież

restaurowania wszelkich starych obrazów.

Pracując w zawodzie artystyczno-malarskim od 25 lat i zjednawszy sobie w ciągu tego czasu powszechne uznanie, zapewnić mogę, że powierzone mi roboty wykonywam według wszelkich wymogów sztuki i za umiarkowaną cenę. Z szacunkiem

Stanisław Bryniarski,

artysta-malarz. 770 12-?

Kraków, klasztor XX. Augustyanów, Nr. 7.

Ważne dla

Rodziców i Opiekunów

Mam zaszczyt uwiadomić Sz. Rodziców i Opiekunów, że na następny rok szkolny, przyjmuję na stół, stancyę oraz według życzenia i korepetecyę uczniów szkół średnich pod dozorem słuchacza filozofii, i troskliwą opiekę nauczycielską. — *Cena przystępna według umowy od 12 złr. do 18 złr. miesięcznie.* — Wiadomość przy **ulicy Garbarskiej l. 10, na I-szem piętrze,** listownie pod adresą **L. Zwierzynowa.**

741 17-?

PUDER I PERFUMY

czysto paryzki fabrykat, wysyłamy za zaliczką pocztową. Cenniki na żądanie franco. **Agence de Pologne** Boulevard de Strasbourg Nro 43. Paryż. Korespondencya polska.

778 6-12

RYMARZ

725(27-?

Karol Sokulski

w Krakowie, Pędzichów Nr. II.

wykonuje roboty rymarskie, siodlarskie i tapicerskie w mieście **na wsi, gdzie udaje się na wezwanie Wnych Panów Dziedziców.**

Mariacellskie krople żołądkowe.



Skutek Mariacellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć przez żaden inny środek, a mianowicie: Przy braku apetytu, nieprzyjemnie pachnącem oddechaniu, słabości żołądka, wzdęciu, odbijaniu kwasem, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli od żołądka pochodzi), kurczu żołądkowym, nieregularnym stolcu i zatwardzeniu, przełożeniu żołądka potrawami i napojami, robakach, cierpieniu na śledzionie i w wątrobie.

Opis użycia. Mariacellskie krople oddziałują łagodnie na rozpuszczalność, mają bardzo przyjemny gorzkawy smak i używa się ich naczczo z rana a wieczór przed położeniem się spać, każdym razem jedne kawową łyżeczkę (dzieciom wolno tylko jedne trzecią część dać użyć) i świeżą wodą albo winem zmieszanem z wodą zapić. Po użyciu dają te sławne krople całemu systemowi życia pewien rodzaj wzłotu, moc, siłę i żywość. — Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usunięta zostanie.

Rozumie się samo przez się, że przy tem ostrą dyetę należy zachować.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy: Kraków: apteki: W Redyk, F. Gralewski, i E. Radler. A. Siedlecki, E. Stockmar, F. Sobierajski i K. Wiszniewski' BIAŁA apt. Erich Keler, Reicherta spadk.; BOCHNIA apt. F. Reiss, A. F. Pilla; BŁAŻEJOWA apt. Rożejowski; BRODY apt. E. Liszka, A. Inlender, Kulak i E. Grünspan; BRZEŻANY apt. J. Hausberg i apt. Dembiński; BRZESKO apt. W. Janoszek; BRZOZÓW apt. Halama; BORYNIA apt. Dorożyński; BUDZANÓW apt. D. Jasieński; DOLINA apt. H. Weiz; DROHOBYCZ apt. H. Blumenfeld; FRYSZTAK apt. J. Zaniewski; GRYBÓW apt. Kulczycki; GLINIANY apt. Helm; HORODENKA apt. Axentowicz; HUSIATYN apt. Czerski; JAROSŁAW apt. W. Rohm i Wisłocki; JASŁO apt. R. Palch; JEZIERNA apt. J. Czemeryński; JORDANÓW apt. Edw. Bachner; KOŁOMYJA apt. Sidorowicz i apt. Stenzel; KRYSTYNOPOL apt. Ormezowski; KAMIONKA apt. Piepes; KAŃCZUGA apt. Heger; KRAKOWIEC apt. W. Komorowski; KUTTY apt. A. Zagajewski; KOMARNO apt. Rechtenberg; KRYNICA apt. H. Nitribitt; LIPNIK apt. A. Fuchs; LISKO apt. F. Moszczewski; LWÓW, apteki: Beiser, Blumenfeld, K. Krzyżanowski, P. Mikolasch, J. Piepes i Z. Rucker; MIELEC apt. Pawlikowski; MILÓWKA M. Quirini; MOŚCISKA apt. Schalboth; NOWY-SĄCZ apt. R. Jakubowski, W. Filipek; NOWY-TARG apt. Karol Laur; PODKAMIEŃ apt. St. Koncewicz; PRZEMYŚL apt. Nahlik; PODGÓRZE apt. Skalski; PRZEWORSK apt. Świtalski; RADYMNO apt. A. Swiechowski; ROZDÓŁ apt. E. Kornberger; RZESZÓW apt. A. Kalinowski; SĄD. WISZNIA apt. Włodzimirski; ŚNIATYN apt. T. Niemczewski; SKOLE aptekarz Lechowski; SAMBOR aptekarz J. Aleksiewicz; SĘDZISZÓW aptekarz Mizerski; SOKAL apt. E. Wysoczański; SOKOŁÓW apt. A. Danczak; STANISŁAWÓW apt. J. Macura, A. Amirowicz i A. Beilt; STRYJ apt. Leon Gärtner; SUCHA apt. Czernicki; SZCZUROWA apt. W. Heinz; TARNÓW apt. L. Chodacki, J. Reid; TARNOPOL apt. Fr. Jamrogiewicz; TŁUMACZ apt. W. Szankowski; WARĘŻ B. Krzywobłocki; WOJNICZ W. Nodzyński; WINNIKI apt. T. v. Brzeski; ZAŁOŹCE apt. Br. Malkowski; ZBARAŻ apt. E. Kruh; ŻYWIEC apt. E. Blumenthal; ZŁOCZÓW apt. Fr. Pettesch; ZAKLICZYN apt. K. Kamienobrodzki; ŻOŁYNIA apt. M. Romanowski; ŻURAWNO apt. J. Tomaszewski; Główny skład przesyłki w aptece pod „Aniołem opiekuńczym" **Karola Bradego** w Kromieryżu. 796 3-15

KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Promesy na losy 1864 r. po 4 złr. 50 ct. Ciągnienie 1 Września.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 22-

w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 714 14-?

25 lat istniejące

BIURO NAUCZYCIELEK

HELENY NOWOLECKIEJ

Kraków, ul. Wiślna l. 9.

Ułatwia wybór żądanych Nauczycielek i Nauczycieli — posiadających odpowiednią kwalifikacyą, tak pod względem nauk szkolnych, jak również i dokładnej znajomości języków obcych oraz muzyki, śpiewu i rysunków, tudzież — poleca *Wychowawczynie*, Bony — polki i cudzoziemki.

Na czas wakacyj

są do umieszczenia osoby wykształcone, posiadające muzykę wyższą i języki obce.

Zlecenia w tym zakresie, załatwiane są przez korespondencyę lub za osobistem porozumieniem. 689 18-

! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia,** w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety **po cenach najumiarkowańszych;** wszelkie zamówienia na prowincyę wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosownem wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 27-?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

Wydawca Emil Szwarc. Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor Jan Gadowski.